

1773.

(Solohubowa Brygida Radziwiłłówna, gen. art. lit.)

Łał powszechny po J0⁹... przez księżę sakonn Karno-
dziejkiego klasztoru S. Ducha, dnia pogrzebu -



Z A Ł
POWSZECHNY
WSZYSTKICH DOYMUJĄCY
P O
NIEODZAŁOWANEY PANI
ŻASNIE OSWIECONET XIĘZNET ŹMSCI
BRYGITCIE
Z RADZIWIŁŁOW
SOŁŁOHUBOWY
GENERALOWY
ARTYLERYI W. W. X. LIT.
PRZEZ
XX. ZAKONU KAZNODZIEYSKIEGO
KLASZTORU S. DUCHA
D N I A
POGRZEBU 14. GRUDNIA
ROKU 1773.
W NASTĘPUJĄCYCH RYTMACH
WYRĄZONY
w WILNIE



w Drukarni J. K. M. y Rzeczypospolitey
XX. Scholarum Piarum.



DO CZYTAJĄCEGO

Jeślić mniey składne, zda moje *Pdéma*,
Nie dziwuy fobie, *żal uwagi niema.*

XVIII. 2. 640.

<http://rcin.org.pl>

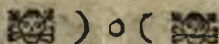


Z A L
GODNEGO POTOMSTWA
PO UKOCHANEY MATCE.



Co wždy za Echo! jak grot przenikliwy! 1
Ranę rżnie w sercu martwi umysł żywy.
Co to za widok? od ziemian siedliśka,
Co w chmurę dżdżystą, zrzenicę pociska, 2

Y ścina w żyłach wrzącej krwi potaki,
Jeszcze nam takie, w Parnassie widoki
Nie mgliły oczu, a łoskot przestrachu
Nie utraścił nigdy, Kameńskiego gmachu.



Pewnie Lew frogi w Numidyjskiej skale (a)
Ryknął, przy żywca obłownym powale,
Twardym paznoktem, mdłego gnąc Jelenia,
Okropne z łupu wycisnął jęczenia.

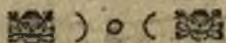
Albo wrzaskliwe Promothea bole,
Którego ferce Orzeł dziobem kole,
Niosą żałośne Echo, w Kamen strony,
Biorąc y nasze ferce, w żalów spony.

Nie tym to na was Muzy, Eol wiewny
Tchnie szturmem, inny świst odmyka rzewny,
Jęk więcey żalny, smutek więcey frogi,
Od SOŁŁOHUBOW nieśie wiatrónogi
Merkury; bogday z takimi gazety,
Jak lkar nędzny, belt zgruntował Thety.

Prawda: zgadliście, zarykneły LWIĘTA,
Matki niemają! miłość im odjęta!
Domowy ORZEŁ w Domu piastowany
Zleciał; wyrznąwszy sponą w fercach rany.

Sil-

(a) Numidia w Afryce, gdzie się Lwy, największe y naj-
groźsze wyradzają.



Silnyż spon ucisk! LWY Bohatyrowie,
Mdleją! tchną jękiem! dźwięk wdzięk, ucichł w mowie.
Srogie to na was, Olimp rzucił losy,
Kochani BRACIA! słyszcie! ich to głosy!;
JERZY: Braciszku! JAN: Braciszku serce
Zkąd ten traf? albo krórego Morderce?
Przebóg! od żywey pociechy krynice
Kto nas odtrącił, zlał łzami zrzenice?
Czy się to wściekle parki namówiły?
Zycia BRIGITTY przędze rozdwoiły,
Czy się też głodnym chciało Libitynom?
Wyrwać z rąk Matkę wielką wielkim Synom.

Ach losie frogi! losie krzepkiey ręki!
Wziołeś nam MATKĘ, wzięłeś wszystkie wdzięki,
Krom chmurnych oczu, szczątki to mdleły siły,
By łzami ucisk, płaczem żal odbiły;
Lecz słaby taran, twardey nie ukruszy -
Zalow, jak tylko żywiey dotknie duszy.
MATKO! ach! Tyran ból, jak frogo rani!
Już my są na pastwę, ugryzieniom dani,
Cię widzieć, było, karmić się słodyczą,
Teraz gdy wspomnieć, już zółci goryczą.
O! MATKO gdzieżeś? o kędyżeś MATKO?
MATKO! tych zalet, jakie gdzie są rzadko,

() ()

Właśnie ni owa co w Piśmiech Matrona
Przedziwną (b) zwana, przedziwnie chwalona. 7
Wszystką nam słodycz wydarła sownie,
Gdy Ci śmierć gorzka, odebrała życie,
Jedna została, od prawdziwych różna,
Ze ręce ugiąć, westchnąć jeszcze można! 1
Zmilkły rozkazy, upomnienia święte,
Zywe cnot wzory, w łup od Bogow wzięte; 7
Działać w kształt onych, słuchać tamtych, było
Jedną rozkófzą, jedną chęcią miłą.
Spłonół Dyany Kościół, już w popiele,
Co nam był świętych dał wyrokow wiele,||
Śmierć tylko pnie lię ni Herostrat dumny,
Ze dziwną MATKĘ wtrąciła do trumny,
Już w trumnie, w grobie! Jeszczeż fortel mamy:
Ukryć Cię MATKO! ze wszystkim nie damy.
Ni w złotym lepiey leżałabyś grobie,
Jak Ci grob serca ofiarujem w sobie,
W sercach spoczywać, w sercach będziesz Synow'
Nas, SOŁŁOHUBOW, DOWOYNOW, URSYNOW,

(b) 2. *Machab: c. 8. v. 20.*

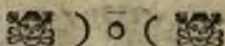


Z A L
P, R Z E S W I E T N E Y
F A M I L I I
P O X I E Z N Y S W O J E Y .



Jako więc Lutnia mówna, wdzięcznym brzękiem gada,
Kiedy jey równie, strona, stronie odpowiada;
Y każdey pociąg, tego w szrankach swey ofady
Stroyney, zgodą upiętej, trzyma się gromady.
Udrażnia w rokosz serca, takowe narzędzie
Gdy składnym Metra ruchem, zagabnione będzie,
Nużne zmyśli orzeźwia, twarz uśmiechem wdzięczy,
To umie miła Lutnia, kiedy zgodnie brzęczy.

Lecz



Lecz chocia jedna zmyli część, z składu dobrego,
Pęknie strona by jedna, pryśnie z miejsca swego,
Taż miła Lutnia, razem, ton-łodki ucina,
Za jednej stróny znikiem, rokoszy ruina, ✓

Jeszcze co w złoto-litey, jest widzieć Koronie,
Która, wielwładnych Królów, obemuje skronie,
Jak świetnym w niey poblaskiem, kleynotow wyniki,
Ni Tytan żarzytými, tępi wzrok promyki;
Lśni się Ametyst, Topaz skrzy; Dyament dnieje,
Migoce Szafir, a z nich Chryzolit się śmieje,
Y wdzięcznym lustrem, zda się, każdy ztey gromady,
Nas ściga, na nas patrzy, z swey złotey ofady.
Nuż, z złotogłowia, jeden gdy kamyk wykoczy,
Zapadnie, ginie, znika, szperacz go niezoczy,
Już inny widok, smutny, kształt inszy pogody,
Ozdobny kamyk wypadł; żal zostawił szkody.

Co więc Dyament wyszły, z Królewskiej Korony,
Co miennosć w Lutni wdziękow, z spryskcy jednej stróny.
To w zgodnym y szacownym iście bywa Domu,
Gdy śmierć, z zgodnych w nim ziomkow wydrze życie komu.
Głośnie stróny, Imiona sławne, w ugod Lutni
Na chwałę swey Korony, poglądują smutni,

Wy



Wy sławne RADZIWIŁŁOW, ZAWISZOW, ZYZEMSKICH,
SOŁŁOHUBOW, WODZINSKICH, jako y ŁANIEWSKICH,

Wy głośne w Europie, dawnością Imiona

Krajow Polkich ozdoby, pociecha, korona, (a)

W Dom Wafz Jafny, w Dom głośny, głuche weszły zale,

Kirem ciemnym zawłokłszy, przychmurzyły chwale,

Wdzięk wafzey Lutni, spfuły szkodne parki owe,

Gdy wam z Łona wyrwały Cną SOŁŁOHUBOWĘ,

Skryły Wam kleynot drogi, też sily dosiężne

Grzebiąc w sztygłych popiołach, z RADZIWIŁŁOW Xiężnę,
XIĘŻNĘ, co zalet blaskiem, w jednym paragonie

Jaśniała z Wami w Litwie, świeciła Koronie.

Inż zgasła, lat Jey droga ztargana osnowa

Poszłaż lutnia na bezdźwięk, głos swoy we lzach chowa.

Korona SOŁŁOHUBOW Witebski WOYWODA

BRATOWEM godną stracił! już to mówi: szkoda

Większa, jak gdyby inne, nużnych trafow losy,

Dały me serce w kluby, pod zawisne ciosy.

Oby Lew mój miał skrzydła, szukałbym wlot wszędzie

ORŁA, lecz trudno! zleciał, gdzie usiadł, tam będzie,

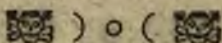
Heroiny z ZAWISZOW ŁANIEWSKA (b) z ZYZEMSKĄ (c)

Chmurnym gniewem na zmienność zżymają się ziemską,

B

Ta,

(a) S. Paweł Philippenfow nazwał: pociechą swoją. y Koroną. Ad Philip. 4 (b) Łowczyzna W. X. L. (c) Podkomorzyna Wództwa Minska. Ciotki rodzone s. p. Xiężney Smc.



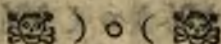
Ta piałtując na łonie lubą SIESTRZENICĘ,
Już rzuciła o kamień, wparła w kościenicę
Ma teraz ŁABĘDZ, łzawe do śpiewania weny,
Wysławia nam z ORŁEM, pożegnania Treny.

Wielcy Xiążęta, Bracia, PODKOMORZY Litwy, (d)
Y STAROSTO Rzeczycki, (e) Jakież to gonitwy,
Co miłą SIOSTRĘ Xiężnę, z świata wypędzają?
Taką nas zmartwić sratą Bogi się zmawiają!
Wyż jasne chocia w cieniu Zakonnego życia
AUGUSTINO (f), GIERTRUDO (g) ANNO (h) jakież bycia,
Ukochaney Siostruni, dopiero wspomnienie?
Owo gorzkie, dotkliwe! żal wzmaga westchnienie,
Z godnego Gniazda od nas ORLE uleciało,
Niema już! ktoby zwrócił, by w Dom powracało.

Wonnych wdziękow LILIE ORLIM lotem nośnych
Zaszczyt Domu zdobiące, PACOW chwałą głośnych,
Zwabcie wdziękiem, co złeciał, Ptaka, może snadnie
Przynecony, w Waż Ogród Liliowy wpadnie.
Lecz inną widzę scenę, LILIA w żalobie
XIEŻNA (i) XIEŻNEY załując smutna nuci sobie,
SIOSTRA moja posiada Elizeyjskie brzegi,
Tam roskofz, nażzey niechce, daremne zabiegi.

Je-

-
- (d) Stanisław Radziwiłł, (e) Albrycht Radziwiłł. (f) Xiężniczka Radziwiłłówna, w *Zakonie W.W. PP. Sakramentek*
(g) Xiężniczka Radziwiłłówna, w *Zak: W.W. PP. Wi-zytek.* (h) Solłohubowna, w *Zak: W.W. PP. Sakramentek.*
(i) Z Xiążąt Radziwiłłow Pacowa *Pisarzowa W. W. X. L.*



Jeszcze słyżę, o znaczney skarżących się szkodzie,
Skarży Biskup Smoleński, Mąż wielki w Narodzie
WODZINSKI dwoynofstre groty w fercu czuje,
Kiedy równie BRATOWY, jak względney żałuje.
Krwi związek, łyż pociska, względność czyni stałym
XIEŻNO! Cię niezapomnę życiem moim całym.
Rzudkooki JASTRZĘBIU! leć bystreml zwroty,
Nuż zgonisz XIEŻNĘ? darmo! skorfsze ORŁOW loty.

Słufzne bole, przy wielkiej Pokrewności szkodzie,
Każdego ta kaleczy, każdego w fzytych bodzie.
Pod tymże smutnym kirem, co XIEŻNĘ pokrywa,
Cała zdaje się Krewność wzdychać żałośliwa.
Inni zdala ozdobom Jey się dziwowali,
Ci na XIEŻNĘ z pociechą oczyma patrzali,
W jedney GENERAŁOWY wiele szkody mają,
Przybytek cennych ozdob gdy w Grobie fkrrywają,
Bo jeśli Olimp w Polfcze której Heroinie
Pallas, Juno, Minerwa. y z Paphu Boginie
Sprzyjały; pewnie chętniey wzięły były sobie
Służyć ku Jasno-światney BRYGITTY ozdobie.

Nuż godni BRACIA, SIOSTRY, KREWNI, wszyscy społecm
Stancie myślą, nad XIEŻNY grobowym wądolem :
Wzbaccie na trupa ninie, XIEŻNĘ kiedyś miłą,
Czyncie pomoc, gdy trzeba, słabey pod mogiłą,
A na znik słodkich pociech pogląając smutni,
Daycie już pokoy, w żale rozstrojoney lutni.

) o (

**ZAŁ SŁUG ZYCZLIWYCH
PO DOBREY PANI.**

Smutki blade, daycie radę
Jak oplakać mamy
Dobrą Panią, kiedy na nią
Zmarłą wspominamy.

❁

Jeźżeż przecie sposob w świecie?
Któryby nam gwoli
Pomógł wcale, jątrzyć żale
W smutney teraz doli.

❁

Nikt niewierzy jak się szerzy
Bol po żyłach ferca,
Właśnie męki, z frogiey ręki
Zadaje morderca,

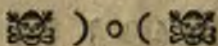
❁

Niemaż PANI! my strofkani
W fraty swey nadgrode
Słudzy płaczem, Jez haraczem
Odkupujem fzkodę:

❁

Niemaż PANI! jakiey ani
Odżałować kiedy
Można będzie, płacząc wszędzie,
Już to dosyć biedy.

My



My służyli, wskaz pełnili
Przecież się zdawało
Czyniąc wiele, że wesele
Smakować się dało,



My przy boku, w rzutkim skoku
Dworu pieczę mieli,
Jednak w Dworze, zda się w porze
Pokoju siedzieli.



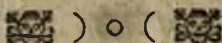
Snem bezsenność, chęcią zmienność
Była w usług dani
Kiedy miła nas rządziła,
Którą płaczem, PANI,



Każdy płatny, sługa zdatny;
Y ten co do prace
Niemiał zwrótu, bez kłopotu
Wziął obfitą płacę.



Przykład mnogi, y przestrogi
Ciche, miał z nas każdy
Nauczała, pobudzała
Do dobrego zawsze.



Nigdy twarzy, gniew nieżarzy,
Choć co nie w myśl idzie;
Trafne błędy, przez Jey względy
Niebyły w ohydzie.



W potrzeb mierze, pomoc bierze
Nikt prędzey jak sługa,
Temu sprzyja, w szczęście wzbija
Matka prawie druga!

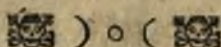


Tak łaskawą PANIĄ prawą
Śmierć gdy wikła w siatki;
My niewiemy: załujemy
Czy PANI, czy Matki?

ZAL SIEROT y UBOGICH PO WIELKIEY JAŁMUZNICE SWOJEY.

Sądzie prosim bez prywaty,
Dajcie wyrok na pytanie:
Czyjeż teraz, więkze straty?
Komu sporze łez wylanie?
Gdy XIĘŻNA nie żyje.

Smu-



Smutna Krewność, smutne Dziaćki,
Tamtym znikło wdziękow zrzodło,
Ci kochaney płaczą MATKI.

Wszystkich znowu sług ubodło:

Dobrey PANI niema!

Płaczcie sobie, płaczom tamy

Wam nieczynim, my poddani,

Tylko słyszcie, co wam mamy

Mówić o nas, względem PANI,

PANI wieimi dobrey!

My wam mówim, poufale

My nędzarze, my w złey doli:

Większe nafze, niż w was zale,

Nas nierownie więcej boli,

Ze XIEŻNA nieżyje!

My y Matkę, w Matcę PANIĄ,

W PANI pociech tracim wdzięki,

Gdy nam XIEŻNĘ parki ranią,

Tak z trójakiey bierzem rękę,

Łez gorzkich jałmużnę!

Ta fieroty w Dom swoy brała

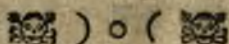
Pilnie strzegła; ... Matka druga!

Wyżyw dla nich hojny dała,

Niebyła to z ich zaśluga,

Tylko dobroć Matki,

Co



Do Niey charłak gdy kołace,¹
Zebrze datku unędniony,
Ma otwarte Jey pałace
Biorąc hoynie, wśpomożony
Powraca od PANI.



Kto był chory, lekarz temu,
Nagi wziął odzienie,
Ta obroną skrzywdzonemu,
Zrąk Jey zyskał dawne mienie,
Coż nad to słodszego?



Jeszcze nędzarz nierzekł: proszę,
Nikt nie mówił za sierotą,
Już ta pierwey, stan roskofze
Od niey wzięła, a ow złoto,
Gdzież to kiedy bywa?

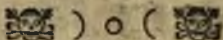


Staniec w świadki mnogie liczby
Brańcow wpiętych kaydanami
Gdy was XIĘZNA, z jęcow ciżby
Wolnych stawia, choć za wami
Nikt do niey niemówił.



Ten co jeszcze do obrony
Jey się uciekł, nad mniemania
Więcey został pocieszony;
Już ten sposób wspomagania
Czyż nie zbytek łaski?

Leez



Lecz to wszystko, koniec bierze,
XIEŻNO! PANI! my feroły
Jak mieć będziem? W nędzney mierze
My żebracy, bez szczodroty
Twojej, gdzie się skiniem?



Zeszła XIEŻNA, karmicielka
Łzy już pijem, z łez ulany
Chleb jeść będziem. Pomoc wszelka
Uszła razem, żebrak wzdany
Na bezlitość nędzy.



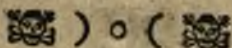
Już my odtąd szczęśliwemi!
Być niemożem, Cię, w ucisku
Pomnąc, wzdychać gdy musimy,
Tyle tylko mamy w zysku
Ze żyjem y płaczem.

ZAL ZAKONU KAZNODZIEYSKIEGO PO OSOBLIWEY DOBRODZIEYCE SWOJEY.

Dobrze ci było cudze śpiewać zale
Póto, że cię niebolały; ale
Teraz, gdy własne łzy połykać musisz,
Nie śpiewasz, tylko się dusisz.

C

Ty



Ty bierzefz pioro, łyzy kartę skrapiają,
Chcefz rytmy piśać, oczy ci ścisają,
Hoyne mafz widze muzy w cudzey doli,
Sobie skąpe; gdy cię boli.



Coż czynić! dobrze śpiewać choćby łyzami.
Muzy nam nie są, sąż Najady z nami,
Skład, wierszow nowy, łkaniem przerywany
Taki nam potrzebowany.



Mam więc łyzy k-rytmom. Lecz z zdumiałym piorem
Myszę wątpliwy. ... Jakimże to wzorem
Opiszę powódź? której rozlew w łonie
Na *Kaznodziejow* Ambonie.

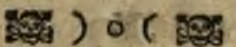


O jak to filny żal! gdy ferce całe
Obeymie ściśnie, przetworzy ni w skałę
Twardą, bez ruchu; w myśl mgłę jakąś wrazi,
Sama siebie nie wyrazi.



Wy Bracia mowcie! lecz oni wzdychają,
Coż? milczą ... łyzami mnie odpowiadają:
Dofyć wyrazu, wiersz ten jeden wnafsza
Już XIEŻNA nieżyje nafsza.

Swo-



Swoją zowiecie? dobrze, k-wam skloniona,
 Myślą y fercem była, ta Matrona;
 Dofyć więc żalu, wspomnieć co myśl wije:
 Ze już Ta XIEŻNA nieżyje.



Ani ja więcey, myślę o fortelu²
 Na wyraz smutkow *Kaznodziejskich* wielu,¹
 Każdy zrozumie, gdy wiérz z łez nlewam,
 Ze wtąż z niemi ubolewam.



Nieżyje XIEŻNA! jużże wżystko w grobie,¹
 Co-kiedy k-nafzey świeciło ozdobie;
 Na to gdy wspomnę, głos do ferca bije:²
 Już wam Ta XIEŻNA nieżyje!



Nieżyje XIEŻNA, co sławę Zakonu
 Mego kochała, bronila do zgonu,
 Skrzawym Momufom, milczcie! powiadała:
 Jam ten Zakon ukochała.



Wy, coście XIEŻNE swoją Matką mieli,
 Dopuście o Niey z uft łzawey kąpieli
 Mówić: że chocia nafzą PANIĄ była,
 Była y Matką, gdy żyła.

(0)

Potrzebom naszym, pierwsza pomoc daję,
Zabiega, pyta: Czego wam nieftaje?
Ni Synow drugich, drogo sobie cenię
Kaznodziejow Zgromadzenie.

✿

Jefzcze wybaczcie Cni XIĘZNEY Synowie,
Z łez lanym głosem, co Póéta powie:
Załużem Matki, lecz płaczem y SIOSTRĘ
Dwa to w fercu grotty oftre.

✿

Siostrą nam była w załug uczeftnictwie, (a)
W jednym Zakonu byliśmy dziedzictwie,
W tym tylko różność między nami miano:
Nas Xiężmi, Ją XIĘZNAŻ zwano.

✿

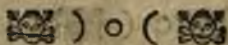
Znamie Zakonu nofiła na sobie, (b)
W teyże sukience, chciała być y w grobie, (c)
Jak piękny widok, kandor DOMINIKA
Z XIAŻĄT Purpury wynika.

✿

Tak miłą Matkę y Siostrę traciemy,
Łzy popływają! . . . Lecz co odpowiemy
Jey Dobrodziejstwom? których rejestr długi,
Jaki jefzcze niebył drugi.

WTwo-

(a) Była przyjęta do załug Zakonu od X. Tomafza *de Boxadors*, Generala całego Zakonu Kazn: (b) Na zawdzięk wielu dobrodziejstw, ofiarowany miała fzkaplerz Tercyarski Zakonu naszego, Roku 1761. który zawsze nofiła. (c) Pochowana w habicie Zakon. S. O. Dominika.



W Twoich bławatach pyfznią się Ołtarze,
Z Twoich rąk XIĘZNO, brali gospodarze
Kościołów nafzych, ozdoby kosztowne,
Którym, chyba gdzie są równe.



Słudzy się trudzą, do świątyń ofiary
Nofząc. Spytani; czyjeż są te dary?
Zwyczajnie XIĘZNEY, nam odpowiadają,
Wszakże wam infi niedają.



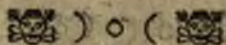
Ufzli Świątynom żniw buynych Elidy,
Niema im darow złotey Heferydy,
Wszystko zarwała śmierć łakoma w łupy,
Przyoblokifzy XIĘZNIĘ w trupy:



XIĘZNO! ... Dawczyni! ... Ale coż ja? ... płacę!
Łzy! nieofchniecie? Coż to z wami znacę?
Pogobno ranę z siebie nieźleczoną?
A krzywdę nienadgrodzoną?



Lecz nie to wątek płaczow powiązanych
Jednoftym żalem; łez z Braci wylanych,
Ten tylko jeden ból, po fercach ryje
Ze XIĘZNA! XIĘZNA! niezysze.



Nieżyje XIEŻNA! to mym rytmem kryśle,
XIEŻNA nieżyje! o tym tylko myślę,
Wszystko się z łzami to przed oczy wije,
Ze dobra XIEŻNA nieżyje.

Nieżyje. Winnąż, Bracia *Kaznodzieje*.
Daymy Jey wdzięczność, ale y nadzieję
Spokojną mieymy: że ta dobra PANI
Tam się ciefzy, gdzie wybrani.

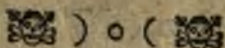
Nieżyje XIEŻNA. Lecz żyć jefzcze będzie
W pamięciach, w Księgach, y w portretach wziędzie
Po całej Litwy Świątyniach, Klasztorach,
W wiecznych, jak nazł Zakon porach.

Tym ciefzmy żale, tym łzy ocieraymy;
Ztym wszystkim wdzięczność nazł oświadczaymy:
O XIEŻNIE, pomnieć, chocia w smutney mierze,
Będziem, przy kaźdey Ofierze.

ZAL KRAJU PO ZALECONEY POWSZECHNIE DAMIE,

Niech żadne w atramencie pioro się niezmacza,
Płaczem łzawa powieka żal jawny wyznacza,
Y zułt żadne do uszu niech niedoydzie słowo,
Samo wzdychanie będzie wyraźną wymową.
Owey tak wielkiej kraju powszechnego szkody,
Po której niedoczeka wiek żaden nadgrody.

Oczom



Oczom łez, żalów sercu zadała bez miary

Śmierć, Wielką BOHATYRKĘ składając na mary.

W smutku są wielkie Domy Litwy y Korony,

W płaczu Dwory, kray cały w żalnościach znurzony.

Kogo albowiem cnota dostojniey zaleci

Jego upadek cięższe w sercach żale wznieci

Gdyż im będzie rzecz w większym szacunku y cenie,

Tym zaiste szkodnieysze jest jey utracenie;

Y co miley umyśli cieszty, serce słodzi,

Ciężey napotym smuci, kiedy w niebyt schodzi,

Czczą Stany, kłaniają się Rycerstwa, Kray cały

Cney z Xiążąt DAMIE oddaje pochwały.

Cieszty się Narod z Pani, słynie XIEŻNEY chwala

Ach! śmierć temu wszystkiemu na przeszkodzie stała.

Jakżeż fortuna w kroku twym stoisz nietrwale?

Tu cieszysz, tu wraz znagła ciężkie niesiesz żale,

Żale powszechny, żale niezbyte wiekami,

Żale Państwa całego z wszystkiemi stanami,

Żale potężne, żale ustawne w Narodzie

Po nienadgodney Kraju powszechnego szkodzie.

Żal myślą, żal rozmową, smutek jest jedynie

Całą wszystkich zabawą, po cney HEROINIE

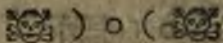
Placz Litwo, y ty żalu pomagay Korono,

Zabrały Nieba DAMEJ wszystkim zaleconą.

O! jakby słodkie czasy y szczęśliwe były

By dla XIEŻNEY wpotomny wiek lat przysporzyły

Y jak-



Y jakby szczęśliwy było piora ku pochwałe
Zżyć, niż teraz onym opifywać żale
A chociaż y po śmierci, sława wieczożywa,
Tey Wielkiej BOHATYRKI głośno się odzywa,
Lecz żal niema ztąd ulgi, choć będzie chwalona
Rzecz odjęta, jeżeli niebędzie wrócona.
O czasie, niecierpliwy! jak krótkie tve zwłoki
Y jak ²⁴pośpieszne w twoim biegu liczyfz kroki
Radby się kray naydlużey z takiej szczytć DAMY,
A tyś niebawiąc wparł Ją do mogilney jamy
Kray cieszyła, sławiła Dom, Mitrę zdobyła;
Z kruszców złotych, z drzew Cedrém, Dyamentem była
Z kamieni, a zaś z Xiążąt wielką HEROINĄ
Wzorem y miłością cnot wszystkich jedyną.
Miłość, ludzkość, wspaniałość, w obcowaniu,
Powaga, chęć, przychylność, przyjaźń w przywitaniu,
Szczodrota, y wesołość twarzy przy ochocie,
Przyjemność w mowie, w każdym przyfityność obrocie,
Przykładność w obyczajach, w postępkach wspaniałość,
W przymiotach Pańskich miła wszystkim okazałość;
Co tylko ku ozdobie chwalebney służyło.
Wszystko ni we źwierciedle w XIEZNEY widzieć było,
Znamienne dała świetnych przymiotów przykłady,
Sama stąpając wielkich Bohatyrow ślady.
Lud czyste z Jey Ofoby zbierał obyczaje,
Jak z niepłonnych drzew owoc, gdy go lato daje,
Lecz rozboyny miecz parki wszystko razem ścina,
Z zaletą y z cnot zbiorem w grobie Heroina.
To prawda, że jey sława jest bezśmiertna; ale
Chyba, gdy zamrą ferca, w tenczas zamrą żale.



3412

<http://rcin.org.pl>

F

XVIII-2-640